

Atak spod ziemi

Szymon Nowak

W jasną, ciepłą sierpniową noc z włązu przy pl. Bankowym w Warszawie bezszelestnie wylaniały się postaci umundurowane w zdobyczne niemieckie panterki. Schyleni powstańcy bezgłośnie pokonywali odkryty teren i szukali kryjówek w gruzach, w krzakach, a nawet w wyschniętej fontannie pośrodku placu. Było po pierwszej w nocy, już 31 sierpnia 1944 roku. Rozpoczynała się chyba jedyna taka akcja na świecie, w której polscy żołnierze powstańczej armii do wyjścia i ataku na tyły wroga wykorzystali sieć podziemnych kanałów ściekowych.

Pprzedwojenna sieć miejskiej kanalizacji ściekowej powstała jeszcze w czasie rozbiorów, dzięki rosyjskiemu inżynierowi i generałowi – Sokratesowi Starynkiewiczowi, który w latach 1875–1892 pełnił obowiązki prezydenta Warszawy. To za jego rządów zapoczątkowano budowę kanałów.

Warszawskie kanały

Prezydent zlecił zaprojektowanie oraz budowę sieci wodociągów i kanalizacji angielskiemu inżynierowi Williamowi Lindleyowi, który zbudował podobny system we Frankfurcie nad Menem. Lindley opracował projekt w latach 1876–1878, a realizował go od roku 1881 jego syn William Heerlein Lindley. System kanałów uwzględniał naturalny spadek terenu, z południa na północ oraz do Wisły. Sieć odprowadzała do rzeki wszystkie rodzaje ścieków (nieczystości miejskie, domowe i deszczówkę). Oprócz wejść do kanałów – betonowych studni o średnicy 120 cm, z klamrami ułatwiającymi zejście, przykrytych metalowymi, okrągłymi włączami, sieć uzupełniały studzienki wentylacyjne.

Wykorzystanie podziemnych kanałów ściekowych podczas Powstania Warszawskiego było ewenementem na skalę światową. Co prawda, już podczas powstania w warszawskim getcie kanały służyły do ewakuacji żydowskich powstańców, ale dopiero w sierpniu i wrześniu 1944 roku wykorzystano je w tak dużym stopniu – jako sieć łączności oraz do ewakuacji wojska i ludności cywilnej. Pod ziemią przenoszono meldunki, rozkazy, pocztę, uzbrojenie, amunicję. Znany jest także jedyny przypadek, kiedy sieć podziemnych kanałów posłużyła powstańcom jako podziemna droga do zbrojnego desantu na tyły Niemców – było to właśnie na pl. Bankowym.

Plan przebiecia

Pod koniec sierpnia 1944 roku wojska powstańcze na Starym Mieście zostały otoczone przez przeważające siły niemieckie i stłoczone na niewielkim obszarze. W tej sytuacji płk Antoni Chruściel „Monter”, faktyczny dowódca powstania, wyraził zgodę na proponowaną przez płk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego” – dowodzącego na Starówce – próbę przebiecia korytarza do Śródmieścia



► Powstańcy ze Starówki na ulicy Wareckiej po wyjściu z kanału

i przejścia tam całego wojska z rannymi i cywilami.

Zadanie planowano wykonać w nocy z 30 na 31 sierpnia o 23.00, przy jednoczesnym natarciu oddziałów ze Starego Miasta i Śródmieścia, jako wsparcie dla desantu kanałowego na pl. Bankowy. Odległość między stanowiskami przednimi wynosiła ok. 800 m (w linii prostej od ul. Bielańskiej do ul. Grzybowskiej), szerokość przebijanego korytarza przez pozycje niemieckie miała mieć ok. 400 m. Plan akcji podziemnej zakładał wyjście powstańców z kanałów o 23.00 i opanowanie pl. Bankowego przez oddział liczący ok. 110–150 powstańców. W skład grupy szturmowej wchodziły: oddział wydzielony z batalionu „Czata 49”, pluton „Torpedy” z batalionu „Miotła” i pluton Oddziału Specjalnego „Juliusz”. Desant miał przejść kanałami pod pozycjami zajętych przez Niemców, wyjść włazami na pl. Bankowym i opanować teren przez zaskoczenie. Po zamknięciu ostrzałem wylotów ulic Elektoralnej, Przechodniej i Żabiej miał współdziałać z kolumną główną przez uderzenie w kierunku Szpitala Maltańskiego (Pałac Mniszchów, dziś siedziba ambasady belgijskiej). Po opanowaniu pl. Bankowego oddział miał dać sygnał do natarcia ze Starówki i Śródmieścia przez wystrzelenie w powietrze zielonej rakety. Do dowodzenia oddziałem wyznaczono: por. Zbigniewa Ścibora-Rylskiego „Motyla” i por. Zdzisława Zołocińskiego „Piotra” (obaj z batalionu „Czata 49”). Wydaje się, że akcją oddziału szturmowego miał dowodzić por. „Piotr”, a por. „Motyl” miał nadzorować akcję z ramienia dowódcy batalionu, gdyż był jego zastępcą. Z ustaleń na odprawie u dowódcy Grupy „Północ” (29 sierpnia) wynikało, że na pl. Bankowym dostępne są trzy włazy do wyjścia z kanałów. Plac miał też być wolny od nieprzyjaciela, a najbliższe jego stanowiska miały znajdować się w Szpitalu Maltańskim i Ogrodzie Saskim.

Porucznik „Piotr” opisał inną odprawę – u dowódcy zgrupowania, ppłk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, który po-

wiedział: „Waszym przeznaczeniem jest zginąć, aby Starówka mogła przejść. Macie robić jak najwięcej hałasu i obciążać jak najdłużej siły nieprzyjaciela, potem możecie się połączyć z nacierającymi oddziałami lub przebijać się samemu do Śródmieścia”.

Marsz pod ziemią

Około 20.00, 31 sierpnia, większa część grupy przeznaczonej do ataku spod ziemi na zaskoczonych Niemców zaczęła schodzić do kanału włazem znajdującym się przy pl. Krasińskich. Liczebność tych żołnierzy z batalionów „Czata 49” i „Miotła” wynosiła ok. 100–120 powstańców.

Przebieg podziemnej trasy wyglądał prawdopodobnie tak: pl. Krasińskich – ul. Miodowa (489 m, kanał o wymiarach 1,2 x 1,7 m) – Krakowskie Przedmieście (267 m) – ul. Trębacka (145 m, 0,6 x 0,9 m) – ul. Wierzbowa (298 m, 0,6 x 1,1 m) – ul. Senatorska i właz przy pl. Bankowym (229 m, 0,6 x 1,1 m). Łączna długość tej trasy to 1428 m.

Dużym utrudnieniem, jeszcze przed oddaniem pierwszych strzałów, było to, że wydzielony pluton z OS „Juliusz” (ok. 30–50 ludzi ze zgrupowania „Kuba-Sosna” pod dowództwem por. Zygryda Marii Urbanyia „Juliusza”) spóźnił się na pl. Krasińskich i wszedł do kanałów już po zejściu grupy głównej. Następnie, błędząc w kanałach, nie zdołał się połączyć

z oddziałem por. „Motyla” i por. „Piotra”. Jeszcze większą szkodą dla akcji było spóźnienie grupy łączności z telefonem polowym, która miała pójść z desantem i rozwinąć w kanale kabel, by zapewnić kontakt z dowództwem Grupy „Północ”. Wobec spóźnienia się łącznościowców, żandarmi pilnujący włazu nie wpuścili tej grupki do kanału, nie dając wiary w zapewnienia, że są oni integralną częścią oddziału desantowego na pl. Bankowy, a nie uciekinierami. Już na wstępie zatem grupa główna została pozbawiona prawie trzeciej części zaplanowanych do walki sił (OS „Juliusz”) oraz łączności z dowództwem. Jeszcze zanim grupa z „Czaty” i „Miotły” zdołała wejść do kanałów, dowództwo akcji przesunęło godzinę ataku z 23.00 na 00.30, a następnie na 1.00. I ta godzina obowiązywała oddział desantu kanałowego, gdy powstańcy zniknęli w otworze włazu. W ciągu około trzech godzin przebyli trasę liczącą 2–3 km, przemierzając korytarze kanałów wysokie na 2 m, ale także niższe, mierzące niewiele ponad metr, przy których pokonywaniu konieczne było wyczerpujące zgięcie ciała wpeł czy nawet chodzenie na czworakach. Po dojściu na teren akcji okazało się, że czynny jest tylko właz przy fontannie na pl. Bankowym, nieopodal figury św. Jana Nepomucena. Pozostałych dwóch włazów (jeden znajdował się nieopodal ul. Tłomackie) nie

► Powstaniec wychodzi z kanału, pomagają mu żołnierze ze Śródmieścia



zdołano już otworzyć. Najprawdopodobniej zostały zablokowane przez Niemców pojazdami.

W tym czasie wśród zgromadzonych w kanale pod pl. Bankowym powstańców poczęły rodzić się wątpliwości – wychodzić jedynym czynnym włazem czy też odwołać akcję? Niestety, wstępne rozpoznanie włazu przy fontannie przyniosło niepomysłne wiadomości – z zewnątrz dochodziły głosy w języku niemieckim, słychać było kroki w wojskowych podkutych butach. Dla pewności por. „Piotr” ostrożnie odchylił pokrywę włazu i wyjrzał na powierzchnię. Na zewnątrz widać było całe mnóstwo rozbitych jasnych wojskowych namiotów, a niemieccy żołnierze kręcili się wokół w grupkach, rozmawiając i paląc fajki oraz papierosy. Rozpoznanie przyniosło kolejne obiekty co do wyniku przyszedłszy boju, jednak cicha narada dowództwa zakończyła się decyzją o przeprowadzeniu akcji. Głównym zwolennikiem walki w tych warunkach był ppor. Jan Byczkowski „Cedro”, który zobowiązał się jako pierwszy ze swym plutonem wydostać na zewnątrz. Następnie, ubezpieczywszy wyjście, postanowiono wywołać zamieszanie wśród Niemców, by umożliwić wydostanie się z kanału pozostałym żołnierzom. Po takich ustaleniach powstańcy zdecydowali się działać.

Walka

Już po rozpoczęciu walki przez oddziały Śródmieścia, kilka minut po godz. 1.00 w nocy 31 sierpnia pierwsza grupa, prowadzona przez ppor. Byczkowskiego, zaczęła po cichu wychodzić na powierzchnię. Najpierw na górę wydostał się ppor. „Cedro”, następnie powstańcy z drużyny „Winnickiego”. Żołnierze, nie atakując na razie wroga, zaczęli zajmować stanowiska – część przy wylocie ul. Senatorskiej, część pod figurą św. Jana Nepomucena oraz w okolicy fontanny pośrodku pl. Bankowego, a niektórzy w ruinach zburzonego Pałacu Błękitnego. Co się działo dalej – nie udało się dotychczas dokładnie ustalić. Według pierwszej wersji, jeden z powstańców nieostrożnie nadepnął na blachę, alarmując Niemców, którzy otworzyli ogień. Według innej relacji, leżących powstańców zauważył Niemiec idący „za potrzebą”. Niewykluczone, że obie wersje są prawdziwe. Być może obudzony hałasem blachy Niemiec wyszedł z namiotu, by sprawdzić, co się dzieje, i wtedy natknął się na leżących powstańców. W każdym razie, gdy udało się wyjść z kanałów około dziesięciu powstańcom, nieprzyjaciel zorientował się w sytuacji i rozpoczęła się strzelanina.

Początkowo zdezorientowany nieprzyjaciel, nie znając przyczyn niepokoju, prowadził dość chaotyczny ogień.

Z pewnością Niemcy nie spodziewali się, że powstańcy przeniknęli na ich tyły, korzystając z podziemnego przejścia kanałami ściekowymi. Jan Romańczyk „Łata” z „Miotły” wspominał w relacji dla Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944: „Naraz słychać strzały nad kanałem. Ci, co są przy wyjściu, cofają się. We włazie pokazuje się głowa jednego z tych, co wyszli, i krzyczy: »Wychodźcie!«. Z całą siłą przepycham się do wyjścia, przede mną był »Marek«, za mną »Sowa«, »Gabryś« i »Kamiński«. Po wyjściu »Kamiński« pobiegł na skwer w krzaki, a my pobiegliśmy do fontanny. Na placu zapanowała bezładna strzelanina. Daje się odczuć, że Niemcy są zdezorientowani, coraz intensywniej jednak ostrzeliwiają wyjście z kanału”.

Kiedy Niemcy już odkryli drogę, którą Polacy wydostali się na plac, rozpoczęli bardzo silne ostrzeliwanie włazu z broni maszynowej i granatników. Wystrzelili rakiety, które oświetliły pole walki. Osaczeni i ostrzeliwani ze wszystkich stron powstańcy rozpaczliwie bronili zajmowanych pozycji. Wyszło ich na zewnątrz ok. 25–30. Kilku z nich usadowiło się w fontannie, a obsługi lekkich karabinów maszynowych zajmowały pozycje najprawdopodobniej usytuowane w ruinach Pałacu Błękitnego oraz pod figurą św. Jana Nepomucena.

Tymczasem celny ostrzał z granatników zniszczył właz. Okazało się, że nie ma już możliwości wydostania się na górę. Wtedy dowodzący w kanale postanowili wycofać ludzi z placu do włazu. Decyzję taką przypieczętowała informacja o tym, że dowódca grupy, której udało się wydostać z kanałów, ppor. „Cedro”, zginął na samym początku walki – gdy on i Niemiec oddali do siebie nawzajem śmiertelne strzały.

Ostatnimi, którym udało się wydostać na górę, byli prawdopodobnie Zenon Jackowski „Horski” oraz Jerzy Drzewiecki „Jurek”. Ten drugi przekazał rozkaz wycofania się całej grupy do kanału, a następnie osłaniał odwrót powstańców, rzucając granaty. Jako jeden z pierwszych wycofał się Marek Gadomski „Kurier Marek”. Ranny w rękę dotarł

► Powstaniec wychodzący z włazu kanałowego



do wjazdu, jednak trzymając w zdrowej ręce pistolet maszynowy Błyskawica, nie był w stanie zejść po klamrach. Zeskoczył na stojących poniżej w kanale kolegów, a peem Błyskawica wypalił w kanale na dole – na szczęście nikogo nie raniąc. Następnie do kanału poczęli wskakiwać pozostali powstańcy, wcześniej wystrzelivszy ostatnie pociski. Do wjazdu dopadło i zdołało wycofać się z pola walki około dwudziestu żołnierzy. Po zamknięciu klapy, od góry zaczęli dobijać jeszcze pozostawieni na powierzchni powstańcy – „Łata”, „Marek” i „Sowa”, którym ostatecznie umożliwiono wskoczenie do kanałów. „Łata” wspominał: „Zorientowaliśmy się, że tylko nas czterech pozostało w fontannie. Robiąc zasłonę dymną z granatów, wycofujemy się. Ja ostatni wpadam do wjazdu. Kłapa pod wpływem wybuchu granatu zamyka się, opadając mi na głowę. Spadam na »Marka«. Kłapa przycina »Błyskawicę« i mój kciuk u lewej ręki”. Na powierzchni odcięty pozostał jeszcze jeden człowiek. Był to amunicyjny „Horskiego” – Jan Pęczkowski „Kamiński”, obsługujący na placu granatnik zdobyty chwilę wcześniej na Niemczech (zastrzelił dwuosobową obsługę). Gdy pozostali uczestnicy akcji schronili się w kanałach, osamotniony „Kamiński” począł biec w kierunku Ogrodu Saskiego, udając niemieckiego gońca. Powstaniec ubrany był w niemiecki mundur, co ułatwiło mu podstęp. Niemcy, biorąc go za swego, ostrzegali go nawet przed powstańczym ostrzałem. Ostatecznie „Kamiński” znalazł schronienie w piwnicach zalanej Galerii Luksemburg. Następnie ukrywał się w podziemiach kościoła św. Antoniego Padewskiego aż do końca października, kiedy to opuścił Warszawę.

Porażka

Walka na pl. Bankowym trwała ok. 40–50 minut. Wobec niepowodzenia akcji, dowodzący por. „Motyl” i por. Piotr” wysłali kuriera na Starówkę z zapytaniem, co dalej czynić. Po około dwóch godzinach oczekiwania zjawił się łącznik z wiadomością, że oddział ma wrócić na

Starówkę. W kanale, wobec ogromnego zmęczenia ludzi, zapadła dość kontrowersyjna decyzja. Mianowicie powstańcy postanowili nie wypełniać rozkazu pułkownika, tylko odejść do Śródmieścia. Oczywiście decyzja grupy była jak najbardziej słuszna i racjonalna. Żołnierze byli przemęczeni, niektórzy ranni, głodni, spragnieni, niewyspani. Wielu z pewnością miało gorączkę. W takiej sytuacji nie nadawali się do powrotu i podjęcia działań bojowych na Starówce.

Kanałowa trasa oddziału na Śródmieście prowadziła pod Ogrodem Saskim, skrzyżowaniem ul. Marszałkowskiej z ul. Królewską, dalej Królewską w stronę Krakowskiego Przedmieścia – łącznie to ok. 1,2 km.

Straty powstańcze na pl. Bankowym były duże. Na powierzchni zginęli ppor. Jan Byczkowski „Cedro”

i pchor. Wojciech Perzyński „Winnicki”. Od ran już w Śródmieściu zmarł kpr. pchor. Ryszard Woliński „Dąb”. Ranni zostali: ppor. „Marek”, pchor. „Kurier Marek”, plut. „Leon”, kpr. „Sylwek”, pchor. „Bratkiewicz”, pchor. „Kawęcki”, kpr. „Andrzej”, pchor. „Bogdan”, pchor. „Łata”, kpr. „Sowa”, pchor. „Horski”. Łącznie stanowili oni prawie połowę stanu oddziału walczącego na górze. Efektownie zaplanowana akcja kanałowa na pl. Bankowym nie zdołała wpłynąć na naziemne działania powstańców ze Starówki i Śródmieścia, a próba przebiecia górą także zakończyła się niepowodzeniem. 🇂🇵

Szymon Nowak – historyk, znawca Powstania Warszawskiego, autor książek *Przyczółek Czerniakowski 1944* (2011) i *Puszcza Kampinoska – Jaktorów 1944* (2011), *Ostatni szturm. Ze Starówki do Śródmieścia 1944* (2012)



Fot. NAC